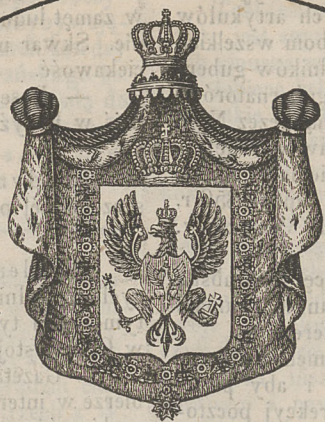


GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

czwarteletnie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Berlin, 20. Sierpnia. — N. Pan raczył nadać poręcznikowi à la suite 1. pułku gwardyi pieszej, księciu dziedzicznemu Leopoldowi Stefanowi Karolowi Antoniemu Hohenzollern-Sigmaringen order orła czerwonego Iej klasy.

Berlin, 16. Sierpnia. — Korrespondent gazety kolońskiej pisze z Berlina względem Danii postępowania księstwami holsztyńskimi i opierając się na orzeczeniach gazety państwa (Deutsche Reichs Zeitung) twierdzi, że rzeczy tak stanęły, iż idzie raczej o rozdzielenie Danii na dwie nierówne, przez winę polityki rządu duńskiego nie mogące się z sobą utrzymać połowy, z których część niemiecka przypadnie pod rząd księcia niemieckiego, duńska zaś ze Szwecją i Norwecją połączone stanowić będzie wielkie państwo skandynawskie. Gazeta państwa niemieckiego dodaje: Podobnej przemiany dożyliśmy już w Belgii i Hollandyi, które musiały być rozdzielone, gdy równie przez winę rządu niderlandzkiego oba kraje nie znośliły się z sobą. Gdzie nienaturalne połączenie bez ciągle trwających niespokojności i nadwyrężeń praw ostać się nie może, tam dyplomacya jest zniewoloną wkraczać.

(Kor. Cx.) — Pomiedzy Prusami a księstwami Waldek i Pyrmont zawartą została do d. 18. Lipca umowa, wedle której najwyższy trybunał tutejszego kamergerichtu będzie od dn. 1. Października r. b. także dla rzeczonych księstw najwyższym w sprawach cywilnych trybunałem. Podstawą postępowania sądowego i wydania wyroków mają być prawa obowiązujące w księstwach. Koszta procesów obliczają się także według tych praw. Rząd księstw płacić będzie Prusom za czynności trybunału pewną roczną sumę, która się później oznaczy. Aż do tego czasu trybunał ściagać będzie koszta procesowe od stron przez rekwizycyę, obliczając je wedle taksy w księstwach istniejącej. Po pięciu latach wolno każdej ze stron odstąpić od umowy, po wypowiedzeniu jej rok jeden naprzód.

Podobnego rodzaju umowa, mająca jednakże na celu tylko ułatwienie spraw toczących się pomiędzy podwładnymi dwóch udzielnych rządów, zawartą była tego lata pomiędzy Austryą i Meklemburgią. Dotąd wszystkie rekwizycye sądowe tych krajów skuteczniały się za pośrednictwem poselstw. Była to druga długa, uciążliwa i kosztowna. Stosownie do zawartej umowy, sądy austriackie i meklemburskie będą odtąd mogły czynić nawzajem bezpośrednie rekwizycye, przesyłając tekowe zwyczajną drogą pocztową bez dalszego odnoszenia się do innych organów władzy. Podobna uwaga ma nastąpić pomiędzy Austryą i Prusami, i dziwić się przychodzi, że to dawno nie nastąpiło. Taki stosunek istnieje od wielu lat pomiędzy Prusami i Królestwem

Polskiem. Sądy jednego i drugiego kraju korespondują wprost pomiędzy sobą. Rekwizycye ich nie potrzebują żadnego wyższego poświadczenia. To też śledztwo wyprowadzone w skutku rekwizycyi przez sąd jednego i drugiego kraju uważane jest za prawomocne. Do tego jednak potrzeba, aby formy postępowania sądowego były ściśle oznaczone i aby wszelkim wymaganiom prawnym mogło się stać zadość. Tak jest w Królestwie Polskiem i tutejsze sądownictwo z zupełnem zaufaniem polega na postępowaniu sądów tamiecznych i wszelkim aktom ich oddaje we względzie skrupulatnego wypracowania jak w treści tak w formie, przynależną sprawiedliwość. Pomiedzy Prusami i Rosyą stosunku tego nie masz. Postępowanie sądowe w Rosyi nie daje sprawiedliwości pruskiej dostatecznej gwarancyi i przy wyprowadzeniu śledztwa stawia zwykle delegowany sędzia pruski osobieście w miejscu wyznaczonem w tym celu na pograniczu. Zachodzą często z tego powodu wielkie niedogodności, przewłoki, niedostateczności w dopełnieniu form legalnych. Naprawić jednak tego dotąd nie było można i nie wprzód do tego przyjdzie, dopóki w postępowaniu sądów rosyjskich nie nastąpi radykalna reforma, do czego nie wiem czy tak prędko otworzą się widoki, chociaż z Rosyi o reformach tylko donoszą.

Skończone od roku w tutejszem mieście olbrzymie wodociągi, mające zaopatrywać aż na najwyższe piętra kamienie w świeżą płynącą wodę, częściowo są tylko w ruchu. Mieszkańcy lenią się zaprowadzać zmiany w zastarzałem gospodarstwie domowem, chociaż kompania angielska, która wodociągi zbudowała, tak niskie na używanie wody wprowadzonej do domów położyła ceny, że nieopłacać się nawet procenta zakładu. Akcyje jej też bardzo spadły i nie podniosą się dopóki całe miasto nie przekona się o dobroczynności zakładu. Obojętność w tym punkcie usprawiedliwia ta okoliczność, że Berlin, który leży i nisko i płasko, ma na każdym miejscu wodę i to wodę bardzo dobrą. Dostarczają jej pompy prywatne znajdujące się prawie w każdym domu i publiczne, których jest bez liku, bo tylko o kilkanaście kroków jedna od drugiej oddalona. Pocóż więc płacić niepotrzebnie wodę z wodociągów? Wygoda, że się ją ma bez noszenia, nie warta opłaty. Pranie odbywa się już i tak w publicznych pralniach, bo to taniej wypada. Do gotowania ile potrzeba, łatwo przynieść. Tak średnia i niższa publiczność rozumuje, i dotąd bardzo mało kto w domach prywatnych z wodociągów korzysta. Towarzystwo angielskie nie traci nadziei, że ta niechęć przeciw oczywistej wygodzie co raz się będzie zmniejszała i z czasem całkiem ustanie. Tak samo było z zaprowadzeniem gazu. Teraz go i do kuchni i do lamp w salonach prywatnych używają. W Berlinie nie masz wcale fontan na placach publicznych. W tym roku mają zacząć budowanie tych, które wchodzą

LISTY Z PODRÓŻY.

List piąty.

Frankfurt nad Menem, 15. Sierpnia 1856.

Przybyłem w tej chwili na kolei żelaznej do Frankfurtu nad Menem. Zanim atoli opiszę to małe Babel, wspomnę, z kąd się tu wziąłem i jakie przebiegłem okolice. Pożegnawszy się czule i z pewnym niepokojem z dwoma przyjaciółmi Rakoczym i Pandurem w Kissingen, stanąłem pocztą w Schweinfurcie, pierwszjej i najbliższjej stacyi od Kissingen. O Schweinfurcie już raz wspominałem w jednym z poprzednich listów, że jest małym, pięknym i bogatym miasteczkiem. Nadając mu nazwisko miasteczka, nie myślę go porównywać z naszymi, gdzie wszystko rozwija się na małe rozmiary. W Schweinfurcie choć małym, naprzód są wielkie kamienice jak w Poznaniu, a może niektóre i większe, podobnie kościoły, ale nadto jest tam wiele pięknych i wielkich ogrodów z pałacami, o jakich ani się śni naszym miasteczkom, prztem przemysł i handel znakomicie rozwinięty. Okolice Schweinfurta są bogate, bo ziemia urodzajna, jak za Lipskiem ku Zwickau; pociąg na kolei żelaznej, który mnie unosił ku Wirzburgowi, przechodził równie przez żyzne niwy, uginające się pod ciężarem wielkiego urodzaju. Zdziwiło mnie, że tu w kraju tak posuniętym na południe dopiero na dobre sprzątano żyto i pszenicę. Jarzyny stały jeszcze zielone. Lud żywo pracował na około, a po ścierniskach widać

było, jak bujne plony w większej części już zwieziono do stodół. Wsie, które dosięgnąć mogło oko, wszystkie były pod dachówką, a ze wsi dobrze wzbudowanych wnosić można o ich zamożności. Tak bawiąc się widokami pól płaskich, dawno niewidzianych, przybyliśmy do Wirzburga, miasta starożytnego, sławnego katedrą, akademią, zakładami naukowymi i piwem, do którego każdy Kissyngczyk wzdycha codziennie i przenosi go nad wszystkie piwa bawarskie. Okolice Wirzburga leżącego nad Menem podobne są do nadniemeńskich, ciągnących się od Kowna do Gielgudyszek. Nie spodziewałem się, aby podobieństwo tak było uderzające, aby mnie tak zajmowało panorama Menu jak niegdyś Kowna, gdzie upojony czarującą doliną, na której rozłożył się obóz wojska rosyjskiego, zapomniałem o obowiązkach żołnierza i przypatrywałem się aż do nocy i wojsku i dolinie, za co mnie Nemesis srogo ukarała, bo ani bateryi naszej, ani tornistra z rzeczami moimi na miejscu, gdzie je opuściłem, nie zastałem. Baterya odeszła, ale rzeczy i pamiętki akademickie z tornistrem na wieki przepadły. Fortuna tymczasem w podróży z Kissingen bardziej mi sprzyjała niż za lat młodzieńczych. Wagon, w którym siedziałem, był aż do Wirzburga przepełniony podróżnymi; duchowny bawarski katolicki i cała rodzina urzędnika jednego bawarskiego zajmowała ze mną małą przestrzeń w pojeździe. Rodzina owa pieściła jedynaka trzyletniego, chłopczyka niesfornego, a za każdy krzyk, wybryk i niegrzeczność zamiast odebrać napomnienie, otrzy-

mywał pochwały od ojca i matki z uwagą: *Wilhelm du bist brav!* Duchowny nie mógł znieść tego pieśzczenia i schlebiana dziecku i śmiało napominał rodziców, aby dziecku nie psuli; lecz cóż pomogli napomnienia duchowne, rodzice wciąż Wilhelmowi powtarzali: *Du bist brav Wilhelm!* Szczęściem, że duchowny już niedaleko miał do domu, właśnie tam, gdzie zamek Karlbura zbudowany przez Karola Martella nad Menem, dziś ruina, świeci na górze szczytami murów i przezroczy. Rozstając się z nami, rzekł: rozstając się z wami państwo z smutkiem ale zarazem i z przyjemnością, z smutkiem, na widok rodziców psujących swego jedynaka, z przyjemnością, bom zeszytniał i zmartwiał cały jego widokiem, a teraz się wyprostuję i odetchnę swobodniej. Rodzice napomnieni jakby tego nie słyszeli, odezwali się do swego jedynaka: *Du bist brav Wilhelm!* i dalej ze mną ku Lohr pospieszali. Tu na chwilę zatrzymał się pociąg, a rodzina bawarska wysiadła z wagonu z swoim Wilhelmem, zdążając do miasta Lohr, gdzie na nią czekała babka i dziadunio kochanego Wilhelma, mając dokonać dzieła rozpoczętego przez rodziców, którzy nie mogli się w opowiadaniach nacieszyć, jak dopiero babunia i dziadunio potrafią bawić Wilhelma. Patrzącemu smutno i długo za oną rodziną nie mającą pojęcia o wychowaniu dzieci, a umysł uderzony dopiero przesłannym widokiem Lohru, Menu i wzgórz dzikich, ocknął się z marzeń o rodzinnych błędach i wynikających ztąd przyszłych następstwach. Boskie są widoki nad Me-

3081 sierpnia 1856 rok
w plan ogólny wodociągów. Rysunki przedłożone zyskały zatwierdzenie królewskie. Od wczoraj mamy znów nadzwyczajny upał.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 17. Sierpnia. — Rada państwa, na przedstawienie p. ministra spraw wewnętrznych, o sposobie wydawania paszportów na wyjazd za granicę, uchwaliła: 1) W uzupełnieniu i w zamian stosownych artykułów Układu Praw postanowić, iż paszporta na wyjazd za granicę osobom wszelkich stanów, oraz i szlachcie, będą wydawane przez głównych naczelników gubernij; gdzie zaś takowych nie ma, przez wojennych i cywilnych gubernatorów, oraz naczelników miast. 2) Ułożoną na tej zasadzie i rozpatrzoną przez Najj. Cesarza instrukcję zwierzchnikom miejscowym, p. minister spraw wewnętrznych ma rozesłać tymże, wraz ze stosownym okólnikiem do spełnienia. Takowe zdanie Rady państwa zostało Najwyżej zatwierdzone w dniu 25. Lipca 1856 r.

— JW. radzca tajny, senator, Hube, przyjechał z Drezna do Warszawy.

Rosya.

Petersburg, 10. Sierpnia. — Komisya regulująca granicę besarabską opuściła Belgrad, gdzie powstały nieporozumienia co do tego punktu, i udała się do Jass, oczekując decyzji mocarstw właśnie co do tych dyferencyj.

— Wyszedł tu interesujący przegląd działalności departamentu pocztowego. Aby przybliżyć teatr wojny do Rosyi wewnętrznej i aby przyspieszyć komunikacyę z zachodem, utworzono 81 nowych dyrekcij pocztowych. Liczba kursów estafet w roku bieżącym podniosła się do 30,000 z górą. Kolej żelazna moskiewska wyprawiła w tym roku 811,348 listów. Prawda, że liczba ta w stosunku do miast zachodu jest mała, to tem bardziej to uderza, gdy zważymy, że z tej liczby na Moskwę, drugie miasto państwa, tylko 93,000 listów przypada. Poczty osobowe wyprawiły 30,519 osób. Względem cyrkulacyi pieniędzy, liczby listów i dochodów z tych departamentów sięgają data tylko do roku 1854. W tym roku wysłano 11,500,000 listów prywatnych i 17,300,000 urzędowych listów. Cyrkulacya pieniędzy wynosiła 546 milionów rubli srebrem. Czysty dochód czynił blisko 2 mil. rubli sr. Chociaż wszędzie daje się spostrzegać postęp przemysłu i kupiectwa, nie można wszakże zaprzeczyć, że liczby te nie są zdolne zaręczyć, że się przedsięwzięcia budowlane na wielką skalę prowadzone opłaca.

Petersburg, 13. Sierpnia. — Na rozkaz cesarski zamknięty będzie przez czas koronacyi w Moskwie tutejszy św. Synod. Wszyscy członkowie synodu udają się do Moskwy. Celem zaradzenia potrzebie urządzeń zdrowia, postanowił cesarz zebrać natychmiast komitet policyjno-lekarski i zatwierdził etat jego.

Francya.

Paryż, 16. Sierpnia. — Monitor z powodu wczorajszego święta nie wyszedł.

— Nominacya pana Roulanda na ministra wychowania publicznego zadziwiła tu nie mało, nikt o niej nie domyślał się nawet. Rzecz tę załatwił minister sprawiedliwości z cesarzem. Spodziewają się, że p. Rouland powstrzyma nadużycia duchowieństwa i wskaże mu granice konkordatem określone.

— Dwie dywizye, mające udać się ku Pyreneom, wracają do swych leż zwyczajnych.

— Na wspólnem posiedzeniu w dniu 13. Sierpnia odbytem, pięciu akademii instytutu francuskiego pod prezydencyą Berengera przyznano trzecieletnią nagrodę 30,000 franków panu Tizean za odkrycie o szybkości światła. Za poszukiwania językowe wyznaczono dwa medale, każdy po 1200 fr. wartości; jeden medal otrzymał ksiądz Koelle za 4 dzieła traktujące o językach afrykańskich, drugi był podzielony między Abbé Boilat i hrabiego Faubert.

— Wczoraj nie się udało, feierwerk, ballon i illuminacye.

— Między Neapolem, Francyą i Anglią zaszły trudności.

— Były prefekt policyi pan de Cant zamysła otworzyć towarzystwo (10 milionów kapitału) mające na celu dostarczać publiczności nie fałszowaną żywność. Kto zna sposoby, jakimi pogarszają, fałszują tu żywność, ten wszelkiego szczęcia i powodzenia zapragnie dla tego towarzystwa. Ma ono mieć we wszystkich częściach miasta swe składy, i tylko o 5 procent, jako zysk, sprzedawać nad cenę kupna.

nem, a nie tyle opiewane przez poetów i tyle oddawane przez peisażystów, co okolice nadreńskie, acz może od ostatnich piękniejsze. Droga żelazna prowadzi wciąż wstęgą zwijającą się nieustannie w kregi węzowe w miarę, jak Men swój bieg zmienia, lub odbiegając od tej rzeki, wpada w jary i doliny utworzone przez dwa strumienia, przerzynające swemi prądami najpiękniejsze okolice. Wspomniałem wyżej, że fortuna daleko bardziej mi sprzyjała nad Menem, niż nad Niemnem, powtarzam tu poraz wtóry, a to z tego powodu, że wagon mój od Lohru tylko przeziemnie był zajęty, a ja swobodnie przechodzić go mogłem i z obu okien przypatrywać się okolicom, dla których potrzebaby mi lutni i pędzla artysty, aby się podzielić upojeniem, które przepełniało i moje serce i mój umysł; bez lutni i pędzla przynajmniej sam sobie śpiewałem i sam sobie malowałem w duszy to, co oko widziało. Jedno ośmielałem się, acz nie poeta opisać. Patrząc w góry zakryte borami aż do samych szczytów, łamiące się w najdziwniejsze kształty, odkrywające nagle nieprzejrzane perspektywy, zakończone mgłą niebieskawą, jak każde tło zielone, postrzegłem, że i w przepaści warto rzucić okiem, które się nad kolejną rościagały, a szczególnie w dolinę Partensteinu, wioski dość obszernej z kościołem. Była to niedziela, d. 10. Sierpnia, nad wieczorem, słońce czerwono zachodziło, czleka ani ujrzyć ni na drodze, ni we wiosce, ni na wzgórzach, cisza najgłębsza zalegała okolice, tylko świst lokomotywy i warczenia kół u wagonów jedyną były rozmową z naturą; nad wioską unosiły się dymy z pomieszek,

widąc że wszystkie gospodynie stały u ognisk rodzinnych, a męska ludność oczekiwała wieczornego pokrzepienia, niemyśląc o zabawach, które w czasy nieźniwne, zwykły zajmować starsze i młodsze pokolenia. Widoki podobne wciąż się powtarzały nade drogą po dolinach przepaściowych, nadając im wyraz niezwykły, uroczystry, niedzieli sierpniowej podczas wieczora. W tem nagle i niepostrzeżenie wpadamy w ciemnice, jakby za karę i napomnienie, iż dość widzieliśmy rozkosznych widoków, ostatni promyczek zagaś i tak przez 100 sekund pozostajemy bez najmniejszego światła i czujemy tylko poruszenia naprzód wagonów, chrzęst lekki kół i chłód bijący od ścian wilgotnych. Nie jedno westchnienie wypadło z wagonów, niejedna modlitwa zawisła na ustach, aż tu małe błysnęły promyki światła, za nim drugi, trzeci i światło jeszcze napojone burą ciemnością, ale dające rozeznac, gdzie jesteśmy — to Tunel między skalami! i wypadamy ku Laufach, w piękną nader okolicę, jakby na wynagrodzenie za chwilowy niepokój i ociemnienie. Towarzystwo odetchnęło i kobiety już pierwsze gwarzyć, już się unosić i wysmiewać z drugich, tak jak pierwsze umilkły i przytulały się do ścian martwych wagonów lub ciał niemartwych swoich towarzyszy gdy ciemności nas grube otoczyły. Śród rozmów gwarliwych stanęliśmy w Aschaffenburgu, sławnym ze swoich ogrodów, parków i królewskiego zamku, spojrzeliśmy na ogrody i parki, zalaną spacerującymi i pomyślałem, jakież tu zwyczaje i obyczaje, a jak różne od naszych. Każdego dnia, każda rodzina niemal opuszcza miasto i spieszy do

2
— Cesarz nie zadługo opuści St. Cloud i uda się z żoną do Biaritz. Wczoraj uszczęśliwił Paryżanów swoją i żony swęj obecnością. Cesarstwo jechało w otwartym powozie, cesarz w czarnym fraku. Drugi pojazd z damami dworu postępował za nimi. Przyjęcie było bardzo dobre, i wielu dziwiło się że Ludwik Napoleon, mając kilku tylko lokajów obok siebie, mógł się puszczać w zamęt ludu. Illuminacye były nie złe, ale mało udziału okazywali Paryżanie. Skwar niezmierny pewnie niejednego rozpędził, chcącego zaspokoić swą ciekawość.

— Posel francuski przy dworze madryckim markiz Turgot oczekiwany dziś w Paryżu.

Anglia.

Londyn, 16. Sierpnia. — Raporta względem urodzajów są pochlebne, szczególnie pod względem pszenicy, która się udała dobrze.

Austria.

Wiedeń, 15. Sierpnia. — Powołanie do szeregów na urlopie znajdujących się żołnierzy jako i rezerw, potwierdza się; dowiadujemy się atoli, że tymczasem tylko włoska armia na stopie wojennej ma być postawioną; pułki w Galicyi stojące mają być uzupełnione.

— Gazeta austriacka pisze: »Postęp w systemie austriackim, żywy udział bierze w interesach europejskich, przez rząd austriacki wspierany na polu poszukiwań i rozwoju towarzyskiego, zdobyły i ruch prasie austriackiej samodzielność i sprawiedliwość, że niekiedy i przeciw opinii wystąpić, i nakrzyk popularny stawia zimne zdanie.« Po tym dziwnym wstępie następuje obrona niezawisłości Neapolu. Wyraża się to pismo tak dalej: Jakiegokolwiek zdania jesteśmy co do stosunków Neapolu, gabinet tamtejszy pod względem brania swego w obec dyplomatycznych nót, chcących targnąć się na wewnętrzne sprawy kraju, może być uważany za usprawiedliwiony. Anglia sama złożyła najwymowniejsze próby przeciw zezwoleniu mieszania się w wewnętrzne swe sprawy. Gdy bowiem pretendent ks. Karol Edward Stuart po nieszczęśliwej bitwie pod Culloden ukrywał się w Szkocyi i mniemano, że nie ujdzie niewoli, pisał minister francuski do posła holenderskiego w Londynie, wzywając go, aby się w to wdał, iżby nie podług całej surowości prawa postąpiono przeciw księciu i jego zwolennikom, boby to mogło nadać wojnie charakter nieprzebiegania i bezwzględności, których ofiarą byłby nie jeden niewinny. Holenderski poseł, baron Hoey, dał się względem ludzkości powodować, i napisał w sposób żądany do ministra Brytanii księcia Newcastle, lecz otrzymał nietylko nader cierpką odpowiedź w której powiedziano: że ani prawo ludów, ani istniejące traktaty ani zwyczaj nie pozwala mocarstwu obcemu, mieszać się do spraw, dotyczących się prawa króla nad swymi poddanymi, ale żalono się w mocnych wyrazach u stanów jeneralnych, i baron Hoey był zniewolony za swój nierozmyślny krok przeprosić rząd angielski. Zdaje się z tego, jak gdyby rząd austriacki pochwałal postępowanie dworu neapolitańskiego.

Hiszpania.

Madryt, 13. Sierpnia. — Kwestya żywności ciągle zwraca uwagę i troskliwość rządu na siebie. Była ona przedmiotem długich narad ministerjalnych w dniu wczorajszym odbytych. Postanowiono i w dzisiejszej gazecie ogłoszono, że przywóz zboża i maki do 10. Czerwca 1857. dozwala się. W raporcie ministra handlu wyrzeczono to zdanie, że drogosc żywności pochodzi z obawy przed nią. Rząd postanowił zarazem środki zdolne usunąć złe z gruntu. Ceny zboża na innych targach, szczególnie w Londynie, okazują najniższe, że przywożonego na koszt rządu jest przeważnym środkiem przeciwko panującej drożyznie, i rząd chce na próbę 100,000 fanegos (25 funtów 16 uncji = 1 fanegowi) kupić, które częścią w Tanger częścią w Marsylii kupić zamierza. Prócz tego stara się rząd nakłonić radę muncypalną madrycką, aby ze względu na trudne okoliczności i idąc za przykładem Barcelony, zniosła cło od mięsa a niedobór pokryła przez nałożenie większego podatku na artykuły zbytkowe. Ostatni środek nie da się tak łatwo przeprowadzić. Muncypalności nie schodzi na chęciach dobrych.

— Podług depeszy z Madrytu z 16. Sierpnia oczekiwano tam przybycia ks. bawarskiego Wojciecha, którego ślub ma się 20go Sierpnia odbyć.

ogrodów pod zielone drzewa, szklane altany, strzyżone ganki i tam zapija przy odgłosie dobrej muzyki albo kawę albo dobre piwo. Kawie niedodają żadnego przymiotnika, bo trudno odgadnąć jaką które dostarcza niemieckie miasto kawę, są bowiem czasem i dobre kawy, ale te więcej do wyjątków, niż do reguły należą. Śród tych postrzeżeń przybyło do mojego osierociałego wagonu siedm pań, młodych i starych, wracających z przechadzek po aschaffenburgskich ogrodach do Frankfurtu nad Menem. Jedna nad drugą była wymowniejsza, i śród gradu słów, wtorujących pospieszającym wozom, stanęliśmy nareszcie w Frankfurcie nad Menem, gdzie nas wyspypano wszystkich z niepoliczonych wagonów w doroszki. Trzeba widzieć, co się wówczas dzieje, gdy się stawa w wielkiem mieście, wielkim pociągiem i mnóstwem podróży. Jak rażeni piorunem, wyskakują wszyscy z wagonów, stary, młody, senator, jenerał, zaganiacz i dzieci, wszyscy pospieszają do drażników, którym patrzą na czapki i na numera na nich przytwierdzone, wręczają im bilety na tłumoki, a sami dalej po doroszki, które obsadziwszy tytułami posesyi, to laskami, to płaszczami, to innemi rzeczami, wracają już powolniejszym krokiem po drażników, którzy tymczasem zdobywszy tłumoki, kufry i tym podobne przedmioty, zarzucają je na swe barki i wraz z właścicielami idą do doroszek. Doroszki kończą mozoł podróży i zawożą do portów odpoczynku, które im wskazują podróży. Tak i ja biegnąc za drugimi zdobyłem doroszkę i stanąłem we Frankfurcie nad Menem pod Białym Łabędziem. (Dok. nast.)

Kronika miejscowa.

Poznań, 20. Sierpnia. — Jego arcybiskupia Mośc gnieźnieński i poznański wyjechał w dniu 18. b. m. z Poznania na uroczystość poświęcenia archikatedry węgierskiej w Granie i wiezie z sobą relikwie św. Wojciecha w starożytnym i pięknym relikwiarzu dla tejże katedry. Według programu tej uroczystości, wyjdzie z Granu procesja na pół mili, w celu powitania przybywającego dostojnego gościa i wprowadzi go z św. relikwiami do stolicy archikatedry grańskiej, gdzie będzie powitany przez kardynała i arcybiskupa grańskiego ks. Scitowskiego, otoczonego wielu biskupami, którzy na tę uroczystość zjadą do Granu. Z Jego arcybiskupią Mością pojechał także do Granu JW. kanonik Richter. Ostatni ma podobno zamiar udać się z Granu do Rzymu, a Jego arcybiskupia Mość gnieźnieński i poznański wracać będzie, jak o tym już donieśliśmy, na Kraków i Częstochowę do Poznania.

(Nadesłano.)

Soden, 17. Sierpnia. — Na d. 15. Sierpnia r. b. przed obiadem o kwadrans na dwunastą godzinę dotknięci zostali wszyscy Polacy, tu u wód sodeńskich znajdujący się, ciężkim żalem; w tym dniu albowiem zakończył swój żywot doczesny, żywot pełen zasług w literaturze ojczystej i cnót obywatelskich Ewaryst Estkowski. Dnia 16. b. m. zebrani rodacy odprowadzili ciało zmarłego prowadzone przez czterech kapłanów, z których było trzech z W. Ks. Poznańskiego, a czwarty miejscowy proboszcz katolicki, na miejsce wiecznego spoczynku. Tu nad grobem przemówił w języku polskim, krótko wyprowadził, lecz czule, ks. prob. Miller z Czarnkowa, a mowa jego pobudziła wszystkich przytomnych do łez i głębokiego smutku, raz z powodu utraty tak godnego i prawego męża, powtóre, iż zwłoki swego rodaka, oddalonego od rodziny, zniewoleni byli złożyć na obcej ziemi, i po garście obcej, a nie ojczystej ziemi do grobu wrzucić, oddając zmarłemu ostatnią usługę chrześcijańską. W końcu po odbytych obrzędach pogrzebowych przez kapłanów, ukłękali wszyscy, złożyli modlitwy i pożegnali szczątki ziemskie zmarłego rodaka na zawsze.

Dla uczczenia pamiętki ś. p. E. Estkowskiego złożyli się wszyscy Polacy w Soden przebywający na pomnik, który w tych dniach będzie mu postawiony.

O LICHWIE PROWINCYONALNÉJ

i o potrzebie obrotowego rolniczego kapitału.

(Gazeta Codzienna.)

Dla czego inne kraje prędko podźwignęły się i zakwitły po klęskach wojennych przed czterdziestu i kilku laty poniesionych, tak dalece, że owe wypadki są dla nich tylko bajecznym, zamglonym wspomnieniem? — Dla czego część znaczna kraju naszego, nie postąpiła nie prawie w przemyśle i bogactwie, a kto wie czyli nie cofnęła się jeszcze, jeżeli zważymy, jakie miliony wartości w pięknych lasach naszych leżące, popłynęły bezpowrotnie do Gdańska? Nie raz zadawałem sobie i przyjaciółom to zapytanie: i zawsze też sama wynikała odpowiedź. „Dla braku kapitałów i z powodu niszczącej lichwy.“ Idźmy krok jeszcze w górę. Dla czego nie mamy kapitałów? Dla czego przez przeciąg lat tylu nie można ich było utworzyć? Odpowiedź: Po części dla braku ducha oszczędności, dla zakorzenionego od dawna trybu życia między obywatelami wiejskimi, a po największą część dla tego, że kraj nasz nigdy nieobfitował w kapitały, był i jest dotąd wyłącznie rolniczym; co sprodukował rocznie, spożył rocznie: gdy więc przyszły na niego ciężary wojen napoleońskich, zaskoczony niemi został bez zapasów pieniężnych, wszedł w dług, nie miał o czym przejść do zawodu przemysłowego. Niedostatek kapitałów pociągnął za sobą wysokość procentów, czyli po prostu mówiąc lichwę, a ta rozparłaższy przemoc swoją nad ogółem właścicieli ziemskich, dotąd ciśnie przemysł rolniczy, dla siebie wyłącznie zagarnia przemysł rękodzielny i handlowy, i kraj utrzymuje ciągle w stagnacji. Z takiego stanu rzeczy, trwającego od lat bardzo wielu, wynikło złe dwojakie: pierwsze, że synowie właścicieli ziemskich nie biorą się do zawodu przemysłowego, bo dla braku kapitałów nie widzą żadnej nadziei pomyślnego skutku; powtóre, że obywatele wiejscy czy to dziedzice, czy dzierżawcy, nie mogąc dostać pieniędzy na umiarkowany procent, nie wyrobili tego wyobrażenia, że utrzymanie kredytu jest tak potrzebne gospodarzom roli, jak kupcom do handlu; nie starają się o wzbudzenie ufności i sami sami nie ufają drugim. W razie konieczności niezbędnej, uciekają się do miasteczkowych lichwiarzy, i już to potrzeba niezmierniej zażyłości i przyjaźni, albo też bardzo ścisłych związków rodzinnych, aby obywatel od obywatela, krewny od krewnego pożyczał.

Przepisy prawa, uwalniając właściciela od osobistej odpowiedzialności za dług zaciągnięty, poddają mnóstwo środków, nie powiem uchylenia się od zapłaty, lecz do jej odroczenia i zrzadzają, że każdy spokojny kapitalista, woli pieniądze swoje zamieniać na listy zastawne, aniżeli pożyczać je właścicielowi lub dzierżawcy dóbr ziemskich, a potem wieść o nie kosztowny proces, który ostatecznie doprowadzić trzeba aż do wydzierżawienia lub suhastowania majątku. I dla tego to, stopa procentowa na prowincyi jest w wielu miejscach dwa razy większą od prawnej, a już to jest bardzo dobrze kiedy 9 lub 10 od sta wynosi, nie licząc kosztów intabulacji i faktornego. Stopa procentowa tem jest większą, im gubernie są bardziej odległe od Warszawy, a tem samem mniej stosunków z nią mające. Czytajmy liczne obwieszczenia w Kurjerze Warszawskim. Co dzień prawie znajdujemy te wyrazy „Summa... do ulokowania na dobra w gubernii warszawskiej.“ Proszę mi pokazać choć jedno na stu doniesieniach, o summie do ulokowania w jakiejś innej gubernii? Ztąd, że kapitaliści, a tych jest najwięcej w Warszawie, rozpoczynając summy swoje na dobra i z tego robiąc sobie stały proceder, mając ugodzonych patronów i komorników, którym w razie niewypłacalności dłużnika powierzają interes, a ci bez żadnej dopłaty, za same tylko koszty prawne przysądzone, podejmują się summe i procenta od niej wyeksekować. Kapitaliści takiemu jest rzeczą obojętną, czyli on przedzję, czy później odbierze kapitał i procent, byleby go tylko nie stracił, i owszem, niemożność uiszczenia się ze strony dłużnika, wychodzi na dobre wierzycielowi, bo dłużnik nowemi ofiarami okupuje dobrodziejstwo prolongaty. Ale powiedz takiemu kapitaliście, aby wypożyczył pieniądze na dobra w gubernii lubelskiej, radomskiej lub innej, ani słyszeć o tem nie zechce. „Gdzie ja tam będę jeździł, albo na kogo się

tam spuszczać, w razie uchybienia terminu“ odpowie. I dla tego, z powodu łatwiejszej sposobności dostania kapitałów, cena dóbr gubernii warszawskiej, a mianowicie tych, które pod sądownictwem trybunału warszawskiego zostają, daleko jest wyższą jak w innych guberniach, a liczne ulepszenia i zakłady są dowodem i skutkiem łatwiejszego dostania kapitałów.

Taki jest stan rzeczy co do summ na hipotece ziemskie zaciąganych. Lecz daleko jest smutniejszy co do pożyczek nie hipotecznych, to jest tych, do których zmusza właściciela lub dzierżawcę brak obrotowego zapasowego kapitału, i tu dopiero lichwa prowincjonalna rozwija swoje działania, tamuje i wysusza wszystkie źródła pomyślności rolniczej.

Gdzie bliskość miast handlowych: a wiele to ich mamy?) Włocławka lub Torunia, — podaje sposobność obywatelowi zawiązania trwałych stosunków z kupcami zbożowymi na wzajemnem zaufaniu opartych, tam obywatel w każdej potrzebie może dostać od kupców pożyczkę na prosty prywatny rewers, w miesiącach wiosennych, którą na jesień reguluje odstawiając zboże swoje do śpichrza tegoż kupca; nie wiąże się co do ceny, zapłaci procent nie przenoszący jednego od sta na miesiąc czasem nawet mniejszy, może zaspokoić swoje potrzeby albo rozwinąć gospodarskie działania. Jeden od sta na miesiąc czyli dwanaście na rok, procent ogromny od summ większych na hipotece lokowanych, niszczący, jeżeli go przez dłuższy ciąg czasu obywatel opłaca, jest znośnym a nawet pożytecznym na krótki termin, bez formalności prawnych i opłat stęplowych. Wiadomo powszechnie, że wszyscy gospodarze, którzy na taką stopę mogą dostawać pieniędzy, oddadzą je po czterech lub pięciu miesiącach czasu, a na przedsięwzięcia rozsądne i pożyteczne użyć ich umieją, prędko poprawią swój byt, a nawet dorobią się znacznych majątków. Tak to jest bogata i wdzięczna ziemia nasza! Lecz że Włocławek, Toruń, Warszawa, przychodzić tylko może w pomoc pewnym okręgom kraju naszego w reszcie kraju pozbawionej tych środków zasillu, lichwa prowincjonalna szeroko władne panowanie swoje wywiera.

Nie jeden obywatel oszczędny, pracowity, zabiegły, traci długie lata, na uporczywy waleć z cisnącym go niedostatkiem, nie może wydobyć ani połowy dochodów jakie w jego ziemi zamarłe leżą, a drugą połowę dzielić się musi z pasywnymi lichwiarzami.

Rzecz powszechnie wiadoma, że w teraźniejszym położeniu, gospodarstwo rolnicze bez kapitału obrotowego nie tylko wzrosnąć ale nawet utrzymać się nie może. Wszelka praca około roli, w bardzo znacznej części kraju, (a w krótkie w całym) musi być niezwłocznie gotowizną opłaconą; kary od podatków, eksekucje administracyjne od pożyczek skarbowych i bankowych, niczem nieoficjalne postępowanie w razie niezapłacenia rat Towarzystwu Kredytowemu należnych, a w tych ostatnich latach, nieurodzaje, pomór owiec, a mianowicie bydła, rzucają właściciela ziemskiego, mimo wszelkich usiłowań i mozołów w ręce lichwiarzy.

Lichwiarze prowincjonalni dwie mają drogi: albo niedoświadczonego marnotrawcę lecącego na oślep na zgubę, chcącego na średniej na pół zapłaconej wiosce grać rolę Jaśnie Wielmożnego Pana, z liberyą, powozem, szampanem i grą kosztowną, wpędzą od razu w dług, zarobią pół na pół na pożyczonym kapitale, może nawet i więcej, a w ciągu trzech lat najdalej zmuszą do sprzedania wioski — albo też ostrożniejszego i rzadniejszego właściciela, biorąc swoją kuratelę, pożyczają mu na wiosnę pieniądze, odbierają mu w lecie lub w zimie, znowu pożyczają i tak dalej Bóg wie jak długo, i tyle tylko pozwalają mu się utrzymywać, aby ze wsi nie wyszedł, ciągle ich potrzebował i był tu cierpliwą owcą, z której oni regularnie wełnę sprzątają. Obywateli w takim położeniu zostających jest mnóstwo, a najlepszym tego dowodem, są listy majątków ogłaszanych na wydzierżawienie przez dyrekcyę Towarzystwa kredytowego. Każda dyrekcyja ogłasza corocznie od 150 do 200, czasem i więcej majątków na wydzierżawienie. Z tej listy, zaledwie jedno lub dwa dobra zostają wydzierżawione, czasem nawet żadne. Cóż to więc znaczy? Dla czegoż właściciele ziemscy narażają się na niemiłe afiszowanie dóbr swoich w piśmie publicznym? Wszakże to nie pomaga ich kredytowi, nie wystawia w dobrym świetle ich mienia? Oto dla tego, że spóźnienie opłaty Towarzystwu kredytowemu należnej, uważają za pewien rodzaj pożyczki, jakoby z banku rolniczego zaciągniętej; że nie opłacając raty od Czerwca do Maja roku następnego, zapłacą od 1000 złp. tytułem kary złp. 105, a z kosztami ogłoszenia złp. 120; gdy tymczasem pożyczając tę kwotę od miasteczkowego lichwiarza, zapłaciliby z regulowaniem długu co trzy miesiące, po trzy od sta na miesiąc, złp. trzyma osiemdziesiąt, nie licząc jeszcze rozmaitych prezentów i dodatków. Mają zatem czystą oszczędność złp. 260 na tysiącu. I to jest główna przyczyna, że tak wielu jest ogłoszonych, a tak mało wydzierżawionych przez dyrekcyę Towarzystwa kredytowego. Mała liczba wydzierżawień i sprzedaży, udowodnia pomyślny stan i gruntowne podstawy tej instytucji. Mnóstwo ogłoszeń wskazuje ciężar lichwy, niszczącej obywateli ziemskich i jest potwierdzeniem tej smutnej prawdy, że gdzie nie ma kredytu opartego na podstawie pożytecznej i umiarkowanej, tam nie ma potrzeby dbać o jego zachowanie przez regularność w wypłatach; bo czy tak czy owak, lichwy uniknąć nie można.

(Dokończenie nastąpi.)

Przybyli do Poznania 20. Sierpnia.

BAZAR: Mikorska z Wrześni, Bojakiewicz z Chwalibogowa, Koczorowski z Piotrkowice, Jaraczewski z Jaraczewa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Stoltz z Hoym, Richter z Bydgoszczy, Müller z Berlina.
HOTEL DREZENSKI MYLIUSA: hr. Węsierski z Zakrzewa, Węsierski z Myszek, Langenmeyer z Rogoźna, Fertran z Drezna, Heck i Brockhausen z Berlina, Heuschert i Bornemann z Szczecina, Kaufmann z Wrocławia, Michaelsohn z Rogoźna.
HOTEL DU NORD: Hahnstein z Gośliny, Werner z Szczecina.
HOTEL BAWARSKI: Dobrzyński i Cohn z Berlina, Skwarzer z Bydgoszczy, Piaszki z Gniezna, Klöden i Bergner z Szczecina.
HOTEL BERLINSKI: Steinborn z Siedlmiowa, Szczaniecki z Charbowa, Wolfram z Zbęcz, prob. Pawiński z Słupi, Haza-Radlitz z Lewie, Regel z Gniezna, Wackermann z Wrocławia, Wollbaum z Berlina, Kurnik z Dessau, Weeschfeld z Hainowru, Osuński z Trzemeszna.
HOTEL PARYŻKI: Sperling z Witakowie, Szafarkiewicz z Dzierżniewicy, Chłapowski z Bagrowa.
POD ŻŁOTĄ GESIĄ: Matuszek z Wioski, Borowski z Głogowa.
POD BIAŁYM ORŁEM: Grabowski z Uchorowa, Zeidler z Wolsztyna, Kemnick z Bydgoszczy.

SKŁAD MUZYKALIÓW I INSTYTUT WYPOŻYCZANIA NÓT

ED. BOTE

G. BOCK



Król. nadworny

handel muzykaliów

znajduje się od dnia dzisiejszego

przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 21. (Mylius Hotel de Dresde).

OBWIESZCZENIE.

Do oświetlenia ulic i na inne cele miejskie, potrzeba na czas od 1. Września 1856. aż dotąd 1857. r. 100 do 130 centnarów rafinowanego oleju, które drogą licytacji dostawione być mają.

Tym końcem wyznaczony jest termin na dzień 26. m. b. przed południem o 11. godzinie przed Sekretarzem miasta Panem Zehe.

Warunki mogą być w Registratarze przejrane. Licyta po terminie nie będą uwzględnione.

Poznań, dnia 14. Sierpnia 1856.

Magistrat.

Gdy od 1. m. p. począwszy jako Obronca prawni przy Królewskim Sądzie powiatowym w **Krotoszynie** i jako Notaryusz w obwodzie Królewskiego Sądu apelacyjnego w Poznaniu mianowany zostałem, donoszę niniejszem uniżenie, że w ostatnich dniach miesiąca bieżącego do **Krotoszyna** przybędę i tamże w kamienicy p. Hepner kupca przy Rynku (w dawniejszym pomieszkaniu Douglasa) mieszkać będę.

Poznań, dnia 21. Sierpnia 1856.

Poetsch, Sędzia powiatowy.

W Warszawie, dnia 4/16. Czerwca 1856.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce jakoby skradzionych, zniszczonych lub zatraconych Listów Zastawnych a mianowicie:

a. Listy Zastawne 1go Okresu.

Litt. C. 7049. po Złp. 1000 z 4a kuponami od
» C. 65,789. włącznie 2go półrocza 1831. r. do włącznie 1go półrocza 1833. roku.

» C. 67,128.
» C. 91,442. po Złp. 1000 bez kuponów.
» C. 121,962.
» C. 121,928.

» E. 30,951 na Złp. 200 z 4ma kuponami od włącznie 2. półrocza 1831. do włącznie 1. półrocza 1833. roku.

b. Kupony od Listów Zastawnych 1go Okresu.

Po 4y kupony od Listów Zastawnych Litt. C. 3856. 7434. 14,567. 65,330. 90,169. Litt D. 23,322. 124,018. od włącznie 2go półrocza 1831. do włącznie 1go półrocza 1833. roku.

c. Listy Zastawne 2go Okresu.

Litt. A. 290,737 na Złp. 20,000 czyli Rsr. 3000 bez kuponów.

» B. 222,567.
» B. 277,587.
» B. 281,657. po Złp. 5000 czyli Rsr. 750 bez kuponów.
» B. 286,581.
» B. 289,433.
» B. 309,450.
» B. 282,119. na Złp. 5000 czyli Rsr. 750 z 12u kuponami, to jest od włącznie półrocza 2. 1855. do włącznie półrocza 1. 1861.

Litt. C. 211,897 na Złp. 1000 czyli Rsr. 150 z 9a kuponami od włącznie 1go półrocza 1843. do włącznie 1go półrocza 1847. roku.

» C. 212,632.
» C. 303,897. po Złp. 1000 czyli 150 Rsr. bez kuponów.
» C. 318,711.

Litt. C. 218,424. na Złp. 1000 czyli Rsr. 150 z 1m kuponem za 1e półrocze 1854.

» C. 268,419. na Złp. 1000 czyli Rsr. 150 z 2a

kuponami to jest z półrocza 2go 1853. i 1go 1854. roku.

Litt. D. 231,344. po Złp. 500 czyli Rsr. 75 bez
» D. 233,397. kuponów.

» E. 235,724 po Złp. 200 czyli Rsr. 30 z 8u kuponami od włącznie 2go półrocza 1850. do włącznie 1go półrocza 1854. roku.

» E. 253,537.
» E. 334,864. na Złp. 200 czyli Rsr. 30 z 4ma kuponami od włącznie 2go półrocza 1852. do włącznie 1go półrocza 1854. roku.

d. Kupony od Listów Zastawnych 2go Okresu.

1 kupon od Listu Zastawnego Litt. A. 234,953. z półrocza 2. 1846. wartości Złp. 400 czyli Rsr. 60.

8 kuponów od Listu Zastawnego Litt. A. 290,473. od włącznie 2. półrocza 1850. r. do włącznie 1. półrocza 1854. z wartości Złp. 3200 czyli Rsr. 480.

7 kuponów od Listu Zastawnego Litt. A. 292,065. i 292,066. od włącznie 1go półrocza 1851. do włącznie 1go półrocza 1854. roku na Złp. 5600 czyli Rsr. 840.

2 kupony od Litt. B. 221,199. z 1. i 2. półrocza Listu Zastawnego » B. 223,693. 1850. każdy na Złp. 100
» B. 277,726. 100 czyli Rsr. 15.
» B. 281,778.
» B. 282,992.

2 kupony od Litt. B. 285,113. z 1. i 2. półrocza Listu Zastawnego » B. 286,753. 1850. r. każdy na Złp. 100 czyli Rsr. 15.
» B. 288,668.
» B. 288,699.
» B. 307,576.

Litt. B. 223,861. z 2. półrocza 1846. i 1. półrocza 1847. każdy na Złp. 100
» B. 287,588. 100 czyli Rsr. 15.

1 kupon od Listu Zastawnego Litt. B. 277,802 z 2. półrocza 1853. r. na Złp. 100 czyli Rsr. 15.

1 kupon od Litt. B. 317,800. z 2. półrocza 1849. Listu Zastawnego » B. 319,227. Rsr. 15.

1 kupon od Listu Zastawnego Litt. C. 267,477 za 1e półrocze 1846. na Złp. 20 czyli Rsr. 3.
Litt. E. 298,256. z 2. półrocza 1846.

2 kupony od Litt. E. 298,257. z 1. półrocza 1847. Listu Zastawnego » E. 298,257. (każdy na Złp. 4
czyli K. sr. 60.

e. Listy Zastawne 3go Okresu.

Litt. B. 9839. po Rsr. 750 z 12u kuponami od włącznie półrocza 2go 1855. do włącznie półrocza 1go 1861. r.

» B. 9840.
» C. 35,647. na Rsr. 150 z 14ma kuponami od włącznie półrocza 2go 1854. do włącznie półrocza 1go 1861. roku.

Litt. E. 122,970 na Rsr. 30 bez kuponów.

f. Kupony od Listów Zastawnych 3go Okresu.

14 kuponów od Listu Zastawnego Litt. E. 116,858. od włącznie 2go półrocza 1854. do włącznie półrocza 1go 1861. r. każdy po Kop. sr. 60.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w wykonaniu Art. 124. prawa z dnia 1./13. Czerwca 1825. roku, wzywa wszystkich posiadaczy takowych Listów Zastawnych i kuponów i tych, którzyby do ich własności prawa jakie mieć mogli, aby z takowemi od Dyrekcyi Głównej w Warszawie w ciągu roku jednego od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomienia w pismach publicznych niezawodnie zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie, rzeczzone Listy Zastawne z kuponami i kupony umorzone i za niemające żadnej wartości

ogłoszone, zaś w miejscach duplikaty stronom interesowanym wydane, oraz należności za kupony z półroczów upłynionych wypłacone będą. Rzeczywisty Radca Stanu, Prezes Białoskurski. Assessor Kolleg., Pisarz Brzezowski.

Do leczenia syfilitycznych, cierpiących na chorobliwe mokroczenie, części rodne i liszaje, znajduje się codziennie w domu z rana do 10., po południu od 2. do 5.

Dr. August Loewenstein,
w Rynku Nr. 53. na I. piętrze.

Stara się o miejsce nauczyciel domowy. Bliższych wiadomości udzieli pan **J. K. Zupański** w Poznaniu, ulica Nowa Nr. 15.

Mam zaszczyt donieść najuniżenie, że w Rynku tutajszym założyłem **Cukiernię**. Staraniem mojem będzie przez rzetelne usłużenie, dobre towary i trunki zaskarbić sobie zaufanie Przeciwności.

Kostrzyn, w Sierpniu 1856.

Jan Paweł Maciejewski.

Pomieszkanie pierwszego piętra do najęcia od **S. Michała Wilhelmowska ul. Nr. 25.**

Kram do wynajęcia.

Przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 26. w hotelu Bawarskim jest do wynajęcia od 1. Października 1856. kram, zajęty obecnie przez kupca Kantorowicza. Bliższa wiadomość u Administratora porucznika zask. **Zobel**.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 19. Sierpnia 1856.	Sto- pa pCt.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gotowi- zną.
Pożyczka rządowa dobrowolna . . .	4½	—	101½
dito z roku 1850 . . .	4½	—	102½
dito z roku 1852 . . .	4½	—	102½
dito z roku 1853 . . .	4	—	97½
dito z roku 1854 . . .	4½	—	102½
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	—	86½
dito premii handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnej i Nowej	3½	—	—
dito miasta Berlina . . .	4½	101½	—
dito dito . . .	3½	—	84½
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	92½
dito Prus Wschodnich . . .	3½	—	91
dito Pomorskie . . .	3½	—	91½
dito W. X. Poznańskiego . . .	4	100	—
dito W. X. Pozn. (nowe) . . .	3½	—	89
dito Szląskie . . .	3½	—	86
dito Prus zachodnich . . .	3½	—	—
Bilety rentowe Poznańskie . . .	4	93	—
Louisdory . . .	—	—	110½
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	100½

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 20. Sierpnia 1856 r.

		od		do	
		tal. sgr.	fn. tal.	tal. sgr.	fn.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	3	20	—	4	—
Pszonicy średniej . . .	3	—	—	3	10
Pszonicy ordynaryjnej . . .	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel . . .	2	11	3	2	15
Żyta nowego . . .	2	3	4	2	7
Jęczmienia dużego, szefel . . .	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego . . .	—	—	—	—	—
Owsa, szefel . . .	1	2	6	1	7
Rzepak zimowy . . .	—	—	—	—	—
Tatarki szefel . . .	1	25	—	2	5
Ziemniaków, szefel . . .	—	20	—	—	22
Masła, garniec . . .	2	5	—	2	15
Koniczyna czerwona . . .	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . . .	—	—	—	—	—
Siana, centnar . . .	—	25	—	1	—
Słomy, kopa po 1200 funt . . .	6	15	—	7	15
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—
dnia 19. Sierpnia . . .	31	—	—	31	15
dnia 20. . .	31	15	—	32	—